Łódź, 14/XII 1898 r.

№ 286.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Dyoskora
Czwartek Waleryana
Piątek Euzebiusza
Sobota Łazarza
Niedziela Gracyana B.
Poniedziałek Daryusza
Wtorek Teofila

Wschód g. 8 m. 4
Zachód g. 3 m. 41
Długość dnia g. 7 m. 5

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 2 (14) grudnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 67, „Dzwon zatopiony“ baśń dram. w 5 akt, Gerharda Hauptmana. Początek o g. 8 wieczorem

Nowa dyplomacya.

Wbrew zasadom dyplomacyi starej szkoły, która od mężów swych, przemawiających publicznie wymagała zręcznego maskowania rzeczywistych swych dążeń i zamiarów, współcześni politycy angielscy wylewają zdroje krasomówstwa, prawiąc bez ogródki o rzeczach, które starzy ich mistrzowie starannie by omijali.

Niezwykle umiarkowany ton, z jakim prezydent Stanów Zjednoczonych Mac-Kinley wyraził się o stosunkach anglo-amerykańskich, w związku z projektem przekopania kanału nicaraguaskiego i losem nowych zdobyczy amerykańskich, wywarł nie miłe wrażenie w Anglii. Dało to powód lordowi Chamberlain do wypowiedzenia mowy, w której powtórzył znowu o niezależności Anglii wobec dążeń do zjednoczenia rasy anglosaksońskiej, dodając w końcu, że Anglia może najzupełniej obejść się bez pomocy Stanów Zjednoczonych, bo wszystkie mocarstwa Europy a mianowicie Francya, Rosya i Niemcy skorzystać tylko mogą na sojuszu z Anglią, lecz Anglia gotową jest oddać palmę pierwszeństwa Niemcom, dopókąd będą one jej potrzebnemi.

Jest to zbyt wyraźna zapowiedź, jakiego kierunku trzymać się zamierza dyplomacya angielska i jakie są jej zamiary. Przyjaźni Anglii lekceważyć sobie nie wolno, chętnie poda ona rękę sojusznikowi o ile będzie to dla niej w danej chwili dogodnem, ale i obejść się może bez niego bezpiecznie.

Straszy więc Anglia Stany Zjedn. przyjaźnią z Niemcami a te ostatnie możliwością przymierza z Francyą lub Rosyą. Jednocześnie atoli lord Chamberlain wzywa Japonię, Niemcy i Amerykę do wspólnych działań z Anglią w Chinach w imię wolności handlu.

Lecz najjaskrawiej zwyczaje nowej dyplomacyi zaznaczył sir Edmund Monson, poseł angielski przy Rzeczypospolitej Francuskiej, bo niewątpliwie nowy to zwyczaj, by ambasador w kraju, który z państwem przez niego reprezentowanem pozostaje w przyjaźnych stosunkach, wygłaszał mowę polityczną i wystosowywał w niej do rządu tego kraju nauki, napomnienia a nawet groźby. Sir Edmund Monson sam zalicza się do nowej dyplomacyi amerykańskiego typu, której za główną zasadę służy otwartość i prawość. Niezawodnie są to zasady nader cenne i daj Boże, aby były zaletami wszystkich dyplomatow całego świata.

Lecz pomiędzy otwartością i obłudą leżą jeszcze przyzwoitość i takt, które nie pozwalają zbyt otwarcie wypowiadać swych przekonań, zwłaszcza gdy mogą one być niemiłemi dla gospodarza domu, w którym gościmy. Jeżeli zaś kto, to dyplomata odznaczać się powinien taktem i umiarkowaniem a przedewszystkiem ostrożnością, by przez niewporę wypowiedziane lub niewłaściwe słowa nie uwikłał swego rządu w niepożądane sytuacye.

Tymczasem sir Monson na bankiecie izby handlowej angielskiej w Paryżu, pomimo zastrzeżenia, że mówić będzie ostrożnie, jak przystało na posła wielkiego mocarstwa, przemawiającego w stolicy państwa, przy którem jest akredytowany, w treści i tonie swej mowy, nie dotrzymał tej obietnicy. Przedewszystkiem zaś powinien był pojąć, że wszelkie wzmianki o Faszodzie miejsca mieć nie mogą w jego mowie, bo o ile w Anglii ministrowie mają niezaprzeczone prawo mówić co się im podoba i jak się im podoba, o tyle posłowi angielskiemu we Francyi nie wypada bezpośrednio po załatwieniu kwestyi Faszody dowodzić publicznie, że załatwioną ona została prawidłowo i z zadowoleniem stron obu.

Niemniej niewłaściwemi były wycieczki sir Monsona pod adresem celnej polityki Francyi z racyi oparcia jej na zasadach protekcyonizmu, które może potępiać lub bronić każdy, tylko nie sir Monson na obecnem swojem stanowisku.

Okrom tego mówił on o wielu innych sprawach z równą otwartością. O wystawie paryskiej w r. 1900 i konferencyi rozbrojenia, o wadach współczesnej prasy i o narodowej polityce Anglii, opartej na samoobronie w związku z kolonialną polityką Francyi, którą nazwał kłuciem szpilkami w stosunku do Anglii i oświadczył bez ogródki, że dumny jego naród nie ścierpi tego rodzaju polityki.

Nagadawszy się o różnorodnych przedmiotach i sprawach, sir Monson począł radzić Francyi, aby porzuciła swą dotychczasową politkę kolonialną i zaprzestała podejrzewać polityków angielskich co do czystości ich zamiarów, anglicy bowiem bynajmniej nie żywią wrogich dla Francyi uczuć.

Wyszło na to, że sir Monson pouczał ministrów francuskich, w jaki sposób prowadzić mają politykę w stosunku do Wielkiej Brytanii.

Wreszcie uniesiony echem własnych słów sir Manson zwrócił się do ministrów francuskich z prośbą, aby zaprzestali polityki szpilkowania i manewrów, skierowanych do osłabienia ducha angielskiej przedsiębierczości.

Manewrem tym nazywa sir Monson postanowienie rządu francuskiego co do zaprowadzenia szkół francuskich w Sudanie i wcale niedwuznacznie, grozi bowiem ogłoszeniem angielskiego protektoratu nad Egiptem, jeżeli francuzi nie odstąpią od projektu założenia szkoły w Chartumie.

Projekt szkoły tej, który tak wzburzył angielskiego ambasadora, szeroko był omawiany w piśmie „Politique coloniale.“

Autor odnośnego artykułu wywodził, że szkole angielskiej w Chartumie należy przeciwstawić szkołę francuską, aby przy jej pomocy rozszerzyć wpływy francuskie wśród sudańskiej ludności.

Do urzeczywistnienia tego planu potrzeba współdziałania francuskiego rządu, tymczasem czasopismo „Politique colonial“ ma po stronie swego projektu bardzo mało wpływową w parlamencie grupę, której świecznikami są głównie Deloncle i książę d'Arenberg.

Jeżeli anglicy przy każdej sposobności twierdzą, że bronią polityki „otwartych drzwi“, to nie powinniby sprzeciwiać się założeniu szkoły francuskiej w Chartumie, gdyż byłoby to raczej polityką „zamkniętych drzwi.“

W historyi dyplomacyi mowa podobna nie zdarzyła się jeszcze nigdy i nie byłoby doprawdy nic dziwnego, gdyby prezydent ministrów angielskich lord Salisbury odwołał z Paryża zbyt gadatliwego ambasadora.

W Londynie sir Monson wraz z lordem Chamberlain może wypowiadać płomienne mowy, lecz w Paryżu położenie jego, potem co zaszło, będzie bardzo utrudnionem, mowa jego bowiem wywołała we Francyi silne wzburzenie.

S. I.

Zgierz.

Idziemy w górę!

Prądy cywilizacyjne silne i gruntowne korzenie zapuszczają w społeczeństwie naszem, bo oto znowu wypada nam zanotować powstanie świeżej u nas instytucyi dobroczynnej pod nazwą „Zgierskiego Chrześciańskiego Towarzystwa niesienia pomocy biednym". Wprowadzeniem w życie tej instytucyi zajęli się gorliwie pp. St. Lorentz i J. Krusche po otrzymaniu ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez p. gubernatora piotrkowskiego w dniu 29 września b. r.

Pierwsze zebranie członków założycieli tego Towarzystwa odbyło się w dniu 7 grudnia b. r. na którem postanowiono, aby składka rzeczywistych członków wynosiła 6 rubli rocznie, a następnie przystąpiono do balotowania członków zarządu i komisyi rewizyjnej.

Do zarządu wybrani zostali większością głosów pp.: Henryk Zachert, ks. kan. Roman Rembieliński, Stanisław Lorentz, Ksawery Pniewski, Henryk Kaniewski, Stanisław Długoszewski, Juliusz Borst, dr. Karol Neugebauer, pastor Ernest Bursche i na kandydatów pp.: dr. Franciszek Haessner, Ignacy Hordliczka, Julian Krusche.

Do komisyi rewizyjnej powołani zostali pp.: Teofil Max, Juliusz Bredschneider, Teofil Szumacher i na kandydatów pp.: Albin Kowalczewski, Emil Hoch.

Jak zwykle, zauważyliśmy na ogólnem zebraniu brak członków pewnego u nas stronnictwa nieustraszonych, które umie rzucać pociski z ukrycia na ludzi dobrej woli, kryjąc się zawsze po za kordonem swej narodowej odrębności. A przecież Towarzystwo dobroczynności istnieje dla wszystkich bez różnicy wyznań, narodowości, zatrudnień i stanów, jak opiewa § 1 ustawy.

Towarzystwo ma prawo, o ile pozwolą fundusze, otwierać tanie kuchnie, herbaciarnie, tanie mieszkania, domy noclegowe, przytułki, ochronki, domy zarobkowe, szpitale, ambulatorya i t. p. instytucye. Jak widzimy, horyzonty działań są obszerne. Życzymy więc tej nowej instytucyi, żeby rozwijała się należycie, zarządowi zaś, aby wypełniał z uznaniem przyjęte na siebie wzniosłe obowiązki, jakie w pełnem zaufaniu włożyli na niego członkowie Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa niesienia pomocy biednym na pierwszem swem posiedzeniu w dniu 9 grudnia b. r. powołał pp. H. Zacherta na prezesa, J. Borsta na vice-prezesa, Ksaw. Pniewskiego na kasyera i St. Długoszewskiego na sekretarza.

Obok Towarzystwa Dobroczynności przydałoby się u nas Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Gdyby takie istniało, nie byłoby po całem mieście dziur, w których konie łamią nogi i przy których są niemiłosiernie batożone przez swoich opiekunów-furmanów. Co winny te zwierzęta, że szalonego ciężaru nie mogą przeciągnąć, dajmy na to, przez ulicę Konstantynowską, Szczęśliwą, lub inną? Otóż Towarzystwo opieki nad zwierzętami wyżebrałoby może, gdzie należy, poprawę bruków, do ostateczności zniszczonych na niektórych ulicach.

Wstydem dla miasta być powinno, żeby taka ulica jak Konstantynowska, dotąd nie miała bruku. Istnieje przy niej już od lat 9 duża fabryka, powstało przy niej w ostatnich czasach wiele okazałych domów, lecz przejść przez nią w jesieni lub na wiosnę zdaje się dla nieprzyzwyczajonego do podobnych przepraw rzeczą niemożebną, a cóż dopiero mówić o przewozie ciężarów.

Oj, te bruki nasze! Mimowolnie rzuca się na myśl przypuszczenie, że ulica Szczęśliwa dla tego nazwisko to nosi, iż za szczęśliwego uważać się musi ten, kto bez szwanku przejdzie przez nią wieczorem. Wogóle wieczorem po mieście chodzić nie można, a szczególniej podczas wieczorów bezksiężycowych.

Może pomyślisz, szanowny czytelniku, że nie mamy w mieście latarń? Owszem, mamy ich kilkadziesiąt i do tego na żelaznych słupach, co służy za dowód, że mieszkamy w mieście znacznie bogatszem od Strykowa, czy Pacanowa. Więc do czegóż służą te latarnie? Do doświadczeń optycznych.

Podczas nocy jasnych zapala się je, aby mieszkańcy lub przejezdni przekonali się naocznie, o ile światło lampy naftowej jest żółciejszem od światła księżycowego. Wtedy palą się u nas wszystkie latarnie i to do rana, do godziny 9-ej.

Od miesiąca spotkać można panie nasze, przebiegające po różnych dzielnicach miasta. Cóż to za przewrót stał sie w stosunkach naszych. Muszę objaśnić ciekawych, że fenomen ten trwać będzie nie długo.

Oto kwestarki ochronki naszej zbierają fundusze na urządzenie dla dzieci gwiazdki i jasełki, a potem zamkną się na rok cały w podwojach dobrowolnych swych więzień.

Dyrektor szkoły naszej handlowej postanowił urządzać dla uczniów podczas niedziel w pewnych odstępach czasu zabawy deklamacyjno-wokalno-muzyczne.

Pierwsza taka zabawa odbyła się w dniu 27 listopada b. r. wobec licznie zebranej publiczności.

Alko.

KRONIKA.

Dla Jasnej Góry.

W dalszym ciągu złożono w naszej Redakcyi na rzecz Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim:

Z firmy pp. „Krusche i Ender" zakładu mechanicznego.

Mroczko kop. 50. — Kubik kop. 25. — Kałuska, Rykalski, Pietrzak, Dobras po kop. 20. — Adamkiewicz, Szubert, Wyrwicki, Patacz, Szamal, Kozłowski, Ofczarek, Mżejewski Frączak, po kop. 15. — Smiałowski, Sniady, Sliwinski, Guzynda, Kapecki, Kobus, Stefan, Chraczyński, Dańzka, Kokociński po kop. 10.

Współpracownicy cukierni A. Roszkowskiego. Rb. 2 kop. 45.

Z przędzalni Poznańskiego salfaktorów cienkich.

Bezimiennie rb. 1 kop. 10. — Mąż i Żona 1 rb. — Wrysiak, Kustos, Salinski, Matuszewski po kop. 50. — Bernaciak kop. 40. — K. D., Janicki, Letauski, Wolmak po kop. 30. — Galaniak kop. 25. — Lewandowski, Skowroński, Cajdler, Kumocka, Pospieszyński, Ziomek, Cyrański, Nowak, Szyszkiewicz, Pawlikowski, Marasz po kop. 20. — Janiak, Walczak, Wieluński, Ciesielski, Hojnacki, Woźniak, Wojciechowski, Barczyński, Trzeciński, Kindela, Mikołajczyk, Bednarek, Gutarowski, Bujalska, Uzbaniak po kop. 15. — Witkowski, Szewczyk, Swirczyński, Dziuba, Kowalik, Królikowski, Kolynda, Ludwisiak, Witecka, Klejst, Locik, Hadroński, Bysyngel, Skubinski, Kucharski, Frankowski, Biederman, Olszycki, Półpikowski, Morawski, Górski, Witemski, Wojtciński, Klukowski, Dąbkowski po kop. 10. — Kiełbasa, Michalski po kop. 5.

Na jasną Górę. Dziś na ręce księdza przeora klasztoru Jasnogórskiego, ojca Euzebiusza Reimana wysłaliśmy ze złożonych składek rubli dziewięćdziesiąt przekazem pocztowym za № 107.

Na lekarstwo dla chorego biednego dziecka w drugą rocznicę śmerci Iruchny A. złożono w naszej Redakcyi rb. 5 przez Stasiurka i Maryanki A.

Z towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Zwyczajne posiedzenie członków sekcyi technicznej odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. w lokalu oddziału w Grand Hotelu o godzinie 8 i pół wieczorem.

Porządek dzienny:

1) Wybór pism do czytelni na rok 1899.
2) Sprawozdanie za rok 1898;
   a. Sekretarza;
   b. Bibliotekarza.
3) Wybory członków zarządu na rok 1899.

Zmiany w duchowieństwie. Wikaryusz parafii Kołbiel w pow. nowomińskim ks. Marceli Weiss przeniesiony został na takąż posadę do parafii Zgierz.

Wikaryusz parafii Zgierz ks. Jan Albrecht przeniesiony został na takąż posadę do parafii staromiejskiej w Łodzi.

Wikaryusz parafii Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi ks. Albin Jędrzejewski mianowany został kapelanem w Studzieńcu.

Konkurs budowlany. Dowiadujemy się, że jeden z wielkich przemysłowców łódzkich zamierza ogłosić konkurs architektoniczny, opracowany przez dwóch budowniczych tutejszych na spo-

---

Studyum

przez Reginę Horowiczową.

(Dalszy ciąg.)

Z hrabiną utrzymywał poeta przez pewien czas korespondencyę, przysłał jej także później z Paryża egzemplarz „Pana Tadeusza" z zakreślonym ołówkiem ustępem:

„Jakże mocno musiałem kochać tę niebogę,
Tyle lat!... gdziem ja niebył, a dotąd nie mogę
Jej zapomnieć—i zawżdy jej postać kochana
Stoi mi przed oczyma jakby malowana!"...

Paryż nie podobał się poecie, pojechał więc do Drezna, stamtąd do ks. Poznańskiego, następnie chciał wrócić do kraju, ale jakoś mu się to nie udało pojechał więc napowrót do Drezna, gdzie zamknął się w kole serdecznych przyjaciół, jak: Odyniec, Domejko i Stefan Garczyński, którego Adam poznał był jeszcze w Berlinie i niezmiernie polubił, a teraz w Dreznie pokochał prawie, był ożywiony, tworzył, napisał niektóre wiersze jak: „pieśń żołnierza", „reduta Ordona"; drzemiąca jakby dotychczas jego twórczość ożyła na nowo.

Tam pojawiły się w jego umyśle i duszy zarysy przyszłych arcydzieł, tam powstała 3 część „Dziadów", a może i idea „Pana Tadeusza."

Postanowił na stałe przenieść się do Paryża, dokąd też się schroniła większa część emigrantów.

W 1832 roku widzimy go już w Paryżu i od tego czasu rozpoczyna się szereg nieszczęść i zgryzot poety, niedostatek stał się nieodstępnym jego towarzyszem, gdyż poezye mało kto kupował, jedni nie mieli na to pieniędzy, a umysły drugich zajęte były polityką.

Jak zawsze poeta nie tyle myślał o sobie ile o innych, brat jego bowiem Franciszek potrzebował pieniędzy, potrzebowali ich i inni wychodźcy, którym bieda doskwierała w Paryżu, a w dodatku ukochany jego wychowanek duchowny Garczyński zapadł na suchoty w 1832 r. w Awinionie skonał na jego ręku i pani Klaudyi Potockiej, która z podziwieniem i łzami patrzała na poświęcającego się poetę, mówiła, że wyższy on jest nad wszystkich sercem, cnotą, duszą—tak, jak geniuszem wyższy od wybranych.

Strata Garczyńskiego głęboko zraniła serce Adama, niemniej zrażało go smutne rozdwojenie w łonie emigracyi, tak, że zamyślał nie wrócić już do Paryża, a opuścić Europę na zawsze i przenieść się do Ameryki, ale przyjaciele energicznie się temu oparli.

Wrócił tedy do Paryża zgorzkniały i zmartwiony, zamknął się sam w sobie, w swoich myślach, wspomnieniach i tworzył jak sam się wyraził: „poema szlacheckie", a pisząc „zdawało mu się, że w Litwie siedzi". Nie przeczuwał zapewnie, że owo „szlacheckie poema" niebywałą aureolą blasku i sławy otoczy jego nieśmiertelne czoło, że godne będzie epopei Homerowskiej, że w niem wyczerpie wszystkie warunki formy i piękności, że po nim nikt nic doskonalszego jeszcze nie stworzył i nikt mu nie dorównał, że pokolenie za pokoleniem uczyć się będzie na pamięć każdego ustępu tego dzieła, poznawać z niego życie przodków, czcić ich pamięć, naśladować ich cnoty patryarchalne, że nauczy się kochać swój kraj, nie hołdować obcym zwyczajom, uchronić się od tego by nie mówili, że, „co Francuz wymyśli—to Polak polubi."

Nauczył odczuwać piękno swej natury i kochać swe niebo, acz szare i chmurne częstokroć, lecz nie szablonowo błękitne, „jak zmarzła woda", kochać swe kwiaty zioła i drzewa, a nie chwalić cyprysy, bo te są symbolem „nie smutku lecz nudy" „bo to jak lokaj Niemiec w dworskiej żałobie" a piękniejsza nasza poczciwa brzezina która jak wieśniaczka, która płacze syna lub wdowa męża—ręce załamie, roztoczy po ramionach do ziemi strumienie warkoczy. Niema z żalu, postawą tak wymownie szlocha!"

Nie przeczuwał, ale może marzył i chciał by na jego skroń włożyli „wianek rękami wieśniaczki usnuty, z modrych bławatków i zielonej ruty!

rządzenie planu na budowę wspaniałego kantoru dla swej fabryki i wielkich składów. Do udziału w konkursie zaproszonych będzie trzech łódzkich i trzech warszawskich budowniczych.

Na premia wyznaczone być mają trzy nagrody pieniężne.

Gmach dla kasy pożyczkowej przemysłowców w Lublinie z kanalizacyą, wodociągami i wszelkiemi wygodami zbudowany będzie kosztem 100,000 rb. wedle planów i projektu łodzianina budowniczego p. Gustawa Landau.

Na parterze mieścić się będzie lokal kasy i sklepy z cukiernią.

Teatr. W czwartek i piątek widowiska w teatrze polskim wypełni „Dzwon zatopiony“ Gerharda Hauptmana, coraz większem cieszący się powodzeniem wśród naszej publiczności teatralnej. W sobotę premiera „Kontroler wagonów sypialnych“ farsa 3-aktowa A. Bissona niezmiernie wesoła. Grana obecnie w Warszawie cieszy się dużem powodzeniem.

Zebranie. W niedzielę o godzinie 3 po południu w sali Towarzystwa popierania przemysłu i handlu Grand w Hotel będą się odbywały narady w sprawie urządzenia w Łodzi sal pracy. Na zebranie mają wstęp oprócz osób, które już brały udział w naradach, również ci, którzy zapisali się lub podali się na członków Towarzystwa Dobroczynności.

Fundacya. Czytamy w „Kuryerze Codziennym“: z dobrego źródła dowiaduje się, że p. Izr. K Poznański utworzył fundacyę filantropijną na kapitał żelazny, której przeznaczył pół miliona rubli, z warunkiem, że specyalnie opracowana ustawa dla tej fundacyi będzie przez władze zatwierdzona. Projekt ustawy sporządził jeden z adwokatów warszawskich.

Szkodliwy trunek. Jedna z dystylarni wypuściła wódkę, zaprawianą ekstraktem absyntu. Zwracamy uwagę, że absynt jest nadzwyczaj szkodliwy dla zdrowia i stanowczo należy unikać używania jego.

Wypadek. Dziś o godzinie 1 po południu przy ulicy Składowej 29, rusztowanie zawaliło się i przygniotło robotnika Wilhelma Wagnera, 33 lat. Poszwankowanego odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża.

Górale. Coraz częściej spotykamy na ulicach miasta górali. Przygnała ich do Łodzi bieda i chodzą tu po domach żebrząc.

Z WARSZAWY.

— We wczorajszym „Warsz. Dzienniku“ czytamy: Wczoraj zarządzający ministeryum oświaty r. t. Bogolepow w towarzystwie kuratora okręgu Ligina i urzędnika ministeryum Bielajewa, przybył o godz. 10 rano do I męzkiego gimnazyum warszawskiego i był obecny na wspólnej modlitwie uczniów, a następnie oglądał cerkiew, internat i szpital, poczem był w trzech klasach na lekcyach religii, arytmetyki i matematyki, a potem przeszedł do III gimnazyum męzkiego i udał się natychmiast na lekcyę religii wyznania rzymsko-katolickiego w klasie wstępnej.

Posłuchawszy czas jakiś biegłych odpowiedzi uczniów, p. zarządzający ministeryum przeszedł do klasyi VII na lekcyę języka rosyjskiego. Stąd zeszedł podczas pauzy do gabinetu nauczycielskiego, gdzie rozmawiał z personelem nauczycielskim o pewnych palących sprawach, poruszywszy między innemi kwestyę uposażenia materyalnego nauczycieli średnich zakładów naukowych.

Po dzwonku r. t. Bogolepow, był jeszcze na lekcyi łaciny w III klasie, języka rosyjskiego w klasie wstępnej i języka polskiego w klasie II. O godz. 11 min. 50 J. E. opuścił gimnazyum.

Po śniadaniu u kuratora okręgu, r. t. Bogolepow pojechał do I gimnazyum żeńskiego, gdzie oglądał szczegółowo cerkiew i całe pomieszczenie jako też rysunkowe i ręczne roboty uczennic, i odwiedził podczas lekcyj kilka klas, poświęciwszy na to przeszło 1 i pół godziny.

Między innemi, p. zarządzający był w klasie wstępnej, na wzorowej lekcyi języka francuskiego, prowadzonej przez dwie wychowanki kursów pedagogicznych języków nowożytnych, pod kierunkiem nauczyciela, i odwiedził lekcyę gramatyki niemieckiej w klasie pedagogicznej, oraz geografii w klasie IV.

O godz. 3 po poł., zarządzający ministeryum był u głównego Naczelnika kraju J. O. Księcia A. K. Imeretyńskiego, a następnie odwiedził najprzewielebniejszego Hieronima i składał wizyty wyższym dygnitarzom.

Wieczorem r. t. Bogolepow odwiedził wieczór muzykalny, urządzony w VI gimnazyum męzkiem i III żeńskiem. Zapoznawszy się na wieczorze tym z postępami w przyswojeniu mowy rosyjskiej ze strony uczniów różnych narodowości i zaszczyciwszy wykonawców swą pochwałą, r. t. Bogolepow obejrzał pomieszczenie gimnazyum męzkiego i żeńskiego.

Dziś są projektowane wizyty w IV gimnazyum żeńskiem, w szkole realnej, uniwersytecie i średniej szkole technicznej Wawelberga i Rotwanda.

Z magistratu. Na mocy postanowienia J. O. Głównego Naczelnika kraju, radny magistratu m. Warszawy, r. st. J. Ratyński uwolniony został ze służby, z powodu nadwątlonego zdrowia i wysłużenia emerytury.

W uznaniu długoletniej i użytecznej działalności p. R. w zarządzie miejskim, p. prezydent miasta złożył mu w dzisiejszym rozkazie dziennym gorące podziękowanie.

Obowiązki radnego powierzono b. naczelnikowi kancelaryi magistratu p. M. Pronaszce.

Naczelnikiem kancelaryi magistratu m. Warszawy, z decyzyi J. O. Głównego Naczelnika kraju, mianowany został kandydat praw, p. Władysław Śląski.

Z sądów. W „Warszawskim Dzienniku“ czytamy co następuje:

„Znana sprawa adwokata przysięgłego okręgu warszawskiego S. Kijeńskiego, obwinionego o znieważenie słowne sekretarza izby sądowej przy pełnieniu obowiązków służbowych, przeszła przez wszystkie instancye służbowe. Wyrokiem izby sądowej S. Kijeński był skazany na karę w wysokości 25 rubli. Niezadowolony z tego wyroku p. Kijeński wniósł skargę kasacyjną, lecz senat uznał, że część 2 art. 186 kodeksu karnego została w danym wypadku zastosowana prawidłowo i na zasadzie art. 812 ust. s. pozostawił skargę adw. przys. Kijeńskiego bez skutku.“

Tow. dobroczynności. Onegdaj odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. dobroczynności.

Po zagajeniu obrad uczczono pamięć zmarłych członków przez powstanie z miejsc, poczem zatwierdzono sprawozdanie za rok 1897.

Dochody wynosiły 349,231 rub., wydatki rub. 349,491.

Pod budowę zakładu sierot dziewcząt zakupiono za rogatką Mokotowską 40,000 łokci kw. placu, na budowę potrzeba około 80,000 rubli, a Towarzystwo posiada na ten cel tylko 46,000 rubli.

Wobec tego upoważniono urząd do użycia kapitałów żelaznych, a mianowicie 10,000 rb. imienia Świergockiej, 15,350 rub. imienia Jachowicza.

Następnie zatwierdzono instrukcye dla kas groszowych, dla ochron, szwalń, żłobków i kas oszczędnościowych i wydziału dochodów niestałych.

W końcu przyjęto wniosek, aby kasa pożyczkowa udzielała pożyczek wekslowych także i niestałym mieszkańcom m. Warszawy.

Z BIBLIOGRAFII.

Nakładem ziemianina, Stanisława Dzierzbickiego wyszedł z druku kalendarz rolniczy na rok 1899 pod tytułem „Ziemianin Polski“ wydany przy współpracownictwie członków sekcyi rolnej oddziału warszawskiego Tow. popierania przemysłu i handlu.

Niezależnie od obfitej treści z dziedziny wiedzy rolniczej szczególniejszą zwraca na siebie uwagę „Przewodnik po gospodarstwach krajowych“ (str. 242), tudzież obszerny dział informacyjny obejmujący szkolnictwo rolnicze, oraz wszystkie instytucye i stowarzyszenia bezpośrednio dotyczące rolnika.

Słowem „Ziemianin Polski“, ze względu na treść i jej opracowanie powinien by się znaleść w kancelaryi każdego inteligentnego rolnika.

---

który droższym mu był niż, laur na „Kapitolu“ i by wieśniaczki „wzięły do ręki te księgi proste—jak ich piosenki.“ Ale bo też trzeba było całego jego przywiązania, całej potęgi tego niespożytego geniuszu, aby pośród zewnętrznych burz i walk stronnictw, tak mistrzowsko opisać kraj i całą kulturę narodu, mającego świetną przeszłość historyczną.

A jak znał on naturę, jak opisał wschód i zachód słońca, gospodarstwo wiejskie, całodzienne zajęcia, drób, ogrody lasy, pola i łąki rodzinne. Jak znał wybitne cechy swych rodaków. Jak wesele i smutek, uczty, zabawy, pieśni, muzykę. łowy, sąsiedzkie spory, sądowe procesy, żarty, stroje, kokieteryę—ba nawet potrawy narodowe począwszy od bigosu „do którego się bierze siekana, kwaszona kapusta, która wedle przysłowia sama idzie w usta.“

Zamknięta w kotle łonem wilgotnem okrywa
Wyszukanego cząstki najlepsze mięsiwa,
I praży się, aż ogień wszystkie z niej wy-
[ciśnie soki żywne...“

„Od „gorącego, śmietaną bielonego piwa, w którym twaróg gruzłami posiekany bywa,“ od sekretu przyrządzenia kawy i zbierania śmietanki, a skończywszy na „rybie niekrajanej,“ która jest „u głowy przysmażona, we środku pieczona, a ma potrawkę z sosem u ogona “

Na tej to książce poety trzeba się uczyć, aby nie zbłądzić i każdemu powinną uczciwość wyrządzić, dowiedzieć się że: „grzeczność nie jest rzeczą małą.“

Sam poeta powiada o swem dziele: „co tam najlepszego, to obrazki z natury kreślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych. Zdaje mi się, że nigdy już swego pióra na fraszki nie użyję,“ lecz to, co mu się podobało fraszką nazwać jaśnieje niezwiędłą młodością i niezachwianą potęgą.

Jak słusznie i trafnie zauważył poeta Zygmunt Krasiński:*) „Mickiewicz stał na przesmyku między znikającem pokoleniem ludzi, a między nami. Nim umarli—widział ich, a teraz już ich niema. To plemię umarłe uwiecznił po mistrzowsku, ono już nie zginie.

W tym samym roku, kiedy skończył pomnikowe swe dzieło, t. j. w r. 1834 zaszła ważna zmiana w jego życiu—ożenił się.

Jeden z jego dawnych przyjaciół przyjechał z Petersburga do Paryża i odwiedził poetę. Adam zaczął go wypytywać o różne osoby, pomiędzy innemi o córki dawnej swej przyjaciółki, sławnej fortepianistki Maryi Szymanowskiej, zmarłej na cholerę w Petersburgu w 1831 r.

Dowiedział się, że młodsza z córek Celinka, którą znał małą dwunastoletnią dziewczynką, wyrosła na prześliczną pannę.

„Gotówbym się z nią ożenić.“ rzekł, paląc obojętnie fajkę i przyglądając się niebieskim obłoczkom dymu.

Przyjaciel zapamiętał to sobie, porozumiał się z życzliwymi poecie, wrócił do Petersburga i Celinę sprowadził.

Towarzysze ułożyli wszystko zręcznie i w sekrecie przed Adamem, który słowa dotrzymał. Proroczy duch wieszcza jakby przewidział wypadki, gdyż będąc w Petersburgu zapisał do albumu Celinki:

„Zaczyna się werbunek, a pomiędzy zakładającymi obóz różnej broni, na prawym flanku — jam w tej armii był pierwszym grenadyerem.“ I stało się tak jak przepowiedział, pierwszy grenadyer utrzymał się przy prawie.

Poeta widocznie szczęśliwy był z wyboru, gdyż pisząc o swem ożenieniu do brata Franciszka mówi:

*) Obaj poeci poznali się w Genewie, a poznanie było nader oryginalne: Krasiński grał na fortepianie we wspólnej sali hotelu „Ostatnią myśl Webera“; sztuka ta była jego ulubioną, grał ją też znakomicie i z wielkiem uczuciem. Jakiś nieznany gość, zwabiony snać muzyką, wszedł do sali i w milczeniu się przysłuchiwał. Krasiński wstał i skłonił się Przemówili po sobie i poznali, że są rodakami, a co więcej że grającym jest Zygmunt Krasiński a słuchającym Adam Mickiewicz i że obaj niezmiernie lubili tę sztukę, która była odpowiednim wyrazem smutnego i tęsknego nastroju ich dusz.

(D. c. n.)

Korespondencya.

Wiedeń 10 grudnia.

Przesilenie w Węgrzech zaostrza się. Prezydent izby poselskiej Dezydery Szilagyi i wiceprezydent Lang złożyli swe urzędy. Nie dość na tem, wczoraj już kilkunastu wybitnych posłów wystąpiło z klubu większości. Pomiędzy nimi znajdują się obaj synowie ś. p. ministra spraw zagranicznych Juliusza Andrassego, Teodor i Juliusz, b. minister a latere, ich szwagier hr. Ludwik Batthyany, hrabiowie Alador Szechenyi, Gaher Sztoray, Mikołaj Toroczkay. Do nich zamierzają się przyłączyć dawni ministrowie w gabinecie Wekerlego a koledzy Szilagyiego, hr, Csaky i Hieronymi.

W ostatnich ogólnych wyborach do węgierskiej izby poselskiej w październiku roku 1896 stronnictwo rządowe zdobyło 289 mandatów, stronnictwo Kossutha 49, druga frakcya stron. niezawisłości 9, katolickie stronnictwo ludowe 21, stronnictwo Apponiego 34—reszta dzikich. Izba składa się z 455 członków. Odliczywszy 40 posłów sejmu zagrzebskiego, którzy tylko w pewnych sprawach głosują w izbie poselskiej, pozostaje 415 posłów. Dotąd więc stronnictwo rządowe, posiadając przeszło 280 mandatów, tworzyło bardzo silną liczebnie większość. Gdyby ta większość dopisała, natenczas projekt sędziwego Tiszy, aby upoważnić gabinet do ustanowienia samodzielnie budżetu na rok przyszły i do przedłużenia ugody handlowej z Austryą za pomocą dekretu ministeryalnego, a zatem do wprowadzenia do węgierskiego aparatu konstytucyjnego znanego § 14 konstytucyi austryackiej —rzeczywiście dostarczałby Banffemu bardzo poważnego poparcia moralnego.

Jednakże secesya tak wybitnych posłów, jak wymienieni powyżej, obudza obawę, że solidarność większości zawiedzie. Wprawdzie dotąd z klubu stronnictwa rządowego wystąpiło dopiero 11 członków, a wogóle, według dzisiejszych depesz, zamierza wystąpić tylko 25. Byle ci panowie nie połączyli się wprost z opozycyą, lecz pozostali na uboczu, rząd miałby zawsze jeszcze większość po swojej stronie. Atoli ludzie tak wybitni, jak bracia Andrassy, Szilagyi, Czaky naturalnym sposobem wywierają atrakcyę na różnych chwiejnych posłów. Zachodzi tylko pytanie, czy atrakcya okaże się silniejszą, niż wpływ Banffego i Tiszy? Przesądzać o tem z góry nie można. W każdym razie trzeba się liczyć z możliwością, że dotychczasowa większość nie dopisze a natenczas upadek Banffego jest rzeczą nieuniknioną.

Co potem? Nowy gabinet n. p. Szilagego i Apponiego zapewne przeprowadziłby z łatwością budżet, ale nie mógłby przeprowadzić ugody handlowej z Austryą inaczej, jak w drodze parlamentarnej po obu stronach. Bo właśnie to tworzy podstawę opozycyi, obstrukcyi i secesyi, że baron Banffy przystał na ewentualne odnowienie ugody chociażby za pomocą § 14.

Nowy gabinet węgierski wracając do konstytucyjnej zasady Deaka, stanie pod hasłem: ugoda może być przeprowadzona tylko w drodze konstytucyjnej, a jeżeli nie, to trzeba utworzyć samodzielny obszar cłowy Węgier, czyli zerwać cłową i handlową unię z Austryą. Ponieważ zaś przeprowadzenie ugody w austryackim parlamencie wydaje się niemożliwem, przeto upadek Banffego i powstanie nowego gabinetu w Węgrzech de facto zapowiadałoby zniesienie unii handlowej dwóch połowic monarchii, czyli bardzo znaczny krok na drodze wiodącej do zupełnej seperacyi Austryi i Węgier.

Dlatego właśnie konserwatywny „Vaterland“, który dawniej nie grzeszył żadną słabością do Banffego, owszem za czasów znanego zatargu z nuncyuszem Agliardim a potem z Kalnokim, w maju 1895 roku, stanowczo go potępiał, obecnie gorąco staje w jego obronie, wzywając mianowicie katolickie stronnictwo ludowe w sejmie węgierskim, aby się łączyło z opozycyą przeciwko Banffemu.

Na odwrót „N. Freie Presse“, utrzymująca ścisłe związki z Szilagyim, po przesileniu w Węgrzech spodziewa się korzystnego dla opozycyi w parlamencie tutejszym wpływu. „N. Freie Presse“ zawsze czyniła Banffemu ostre zarzuty, że przystał na propozycyą hr. Thuna odnowienia ugody ewentualnie za pomocą § 14, czyli na mocy rozporządzenia gabinetu austryackiego bez uchwały rady państwa. Organ niemiecki dopatrywał się w tem „ustępstwie“ Banffego naruszenia aktu ugody r. 1867, która utrzymanie konstytucyjnych stosunków wobec położenia monarchii uważa jako nieodzowny warunek unii realnej.

Zdaniem przeto „N. Fr. Presse“, upadek Banffego powinienby pociągnąć za sobą upadek hr. Thuna. Rachuba ta jednak jest mylną, bo inny gabinet austryacki także nie przeprowadziłby ugody w izbie poselskiej. Jeżeli hr. Thunowi w tym względzie przeszkadza obstrukcya mniejszości, to inny gabinet, dajmy na to „neutralny“ á la Gautsch albo Kielmannsegg, nie zdołałby ugody przeprowadzić z braku większości! Sytuacya więc jest niezmiernie zawikłana i naprężona, nie dostrzedz nigdzie nitki Ariadny, przy pomocy której możnaby się wydobyć z tego labiryntu.

Z kraju.

Lublin. Zarząd Towarzystwa muzycznego krząta się b. gorliwie, by uświetnić pierwszy wieczór muzykalno-wokalny, który ma się odbyć dnia 21 b. m. dla członków tegoż Towarzystwa, ich rodzin i wprowadzonych gości. Oprócz zbiorowych produkcyj amatorskiej orkiestry i chórów wystąpią z solowemi śpiewami i grą na dwóch fortepianach utalentowane osoby, należące do Towarzystwa, mianowicie p. Stanisław Błaszczykiewicz i panny W. i D.

Okazana prawdziwa, a wielka życzliwość dla Towarzystwa zarówno przez ogół mieszkańców Lublina, jak i ze strony przyjezdnych gości z Warszawy i innych miast, a która tak żywo ujawniła się w dzień inauguracyjnego koncertu Towarzystwa pobudziła czynnych członków orkiestry i chórów do tem gorliwszej pracy, której od dają się obecnie z prawdziwym zapałem.

— Po gościnnych występach p. Romana Żelazowskiego, który w sztuce „Dzwon zatopiony“ był owacyjnie przez tutejszych melomanów przyjmowany i żegnany, zjechał drugi artysta p. Mieczysław Skirmunt, b. kierownik teatru poznańskiego z zamiarem wystąpienia w kilku nowszych sztukach teatralnych.

— Na licytacyi sądowej w Lublinie sprzedane zostały dobra Markuszów położone w pow. nowo-aleksandryjskim, należące do p. Dobrzelewskiej.

Dobra te obejmujące 1955 m. przestrzeni nabył p. Wiernicki za sumę 91000 rb.

Sosnowiec. Straszny wypadek zdarzył się tutaj dnia 12 grudnia o godz. 5 rano w kopalni węgla „Czeladź“.

Oto rura parowa prowadząca do pomp podziemnych pękła i dziesięciu robotników pracujących w tem miejscu znalazło śmierć okropną.

Pomimo energicznego ratunku zdołano zaledwie wydobyć 5 ciał przedstawiających przerażający widok. Ciała te bowiem na pół ugotowane sprawiają wrażenie na widzu galarety.

Szczegóły podamy w następnym numerze.

Wilno. Wileńskie towarzystwo wyścigów konnych otrzymało pozwolenie na otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej.

Pozwolenia udzielił miejscowy generał-gubernator, który jednocześnie zwrócił się do ministeryum z prośbą o wyznaczenie nagród dla wystawców.

— W ostatnich czasach Wilno uzyskało nowe pismo pod tytułem „Siewer zap. sł.“—które ogólnie przyjęto z zapałem i sympatyą.

Dowodem sympatyi niechaj służy choćby to, że nowy dziennik już na początek rozpoczął druk w 2000 egzemplarzach.

— Świeżo zatwierdzone tu zostało „Cesarskie Towarzystwo Muzyczne“. W skład dyrekcyi wchodzą: J. E. hr. Gruzińskij, prokurator izby sądowej Postowskij, prezes sądu okręgowego Kotlarewskij i wielu innych.

— Kartofle nietylko, że się nie obrodziły w tym roku, ale te, które są, okazały się na pół zgniłe.

Prędkiemu rozkładowi i niezwykłemu psuciu się okopowizny przypisują bardzo wysoką temperaturę bieżącej zimy. Jak do tej pory jest tu zwykle po 8 stopni ciepła, a że przytem powietrze przesiąknięte jest wilgocią, nic dziwnego, że produkty podobne, jak kartofle, nie trzymają się zdrowo.

— Ceny zboża, wciąż się wahają ku zwyżce, zatrzymały się chwilowo na normie wynoszącej 70 do 74 kop. za pud żyta i około 80 kop. za pud jęczmienia. Handel zbożowy ogranicza się przeważnie do miejscowych potrzeb. O zakupach większych partyj, w celach eksportacyjnych, dotąd nie słychać wcale. Żyta odpływa nieco do gub. kowieńskiej. Jęczmień wywozi się do Moskwy.

Z PETERSBURGA.

— Ministeryum skarbu, jak donoszą „Pet. Wied.“, zamierza przejrzeć przepisy, dotyczące opłaty od paszportów zagranicznych. Dla osiągnięcia większej równomierności w opłacie ma ona być pobierana nie za półrocze, jak obecnie, lecz za miesiące, w rozmiarach, które będą dopiero określone. Nadto mają być zniesione pewne nie dość uzasadnione wyłączenia od opłaty normalnej, służące np. cudzoziemcom, kupcom i t. p. Dochód z opłaty paszportowej ma być przelewany w dotychczasowej wysokości do kapitału inwalidów, a reszta oddawana w całości kuratoryum domów pracy. Skarb ma ściśle otrzymywać tylko sumę, pokrywającą koszt sporządzania książeczek paszportowych.

— „Birż. wied.“ donoszą, że departament dóbr państwa rozważa kwestyę pożyczek na majoraty w Królestwie Polskiem. Według projektu który po nadejściu opinii generał - gubernatora warszawskiego przedstawiony będzie radzie państwa, właściciele majoratów będą mogli zaciągać pożyczki w Towarzystwach kredytowych, ale sprzedaż majoratów będzie i nadal zabroniona.

— Według informacyi dzienników najbliższa sesya rady rolniczej zwołana będzie najwcześniej na wiosnę lub w jesieni r. p.

— „Swiet“ w ostatnim dopiero numerze drukuje, na zasadzie § 138 ust. cenzural., znane zaprzeczenie nadesłane w sprawie ks. Bilakiewicza przez kancelaryę biskupią w Kownie. Zaprzeczenie to, prostujące przytoczone tendencyjnie fakty, pierwotnie wysłane zostało „Swietowi“ w zwykłej formie w liście rekomendowanym, redakcya wszakże nie umieściła go wcale, a gdy ukazało się w innych pismach, redakcya oświadczyła wręcz, że nie otrzymała tego listu rekomendowanego.

— Komisya, pracująca nad rewizyą ustawy służby cywilnej, projektuje ustanowienie znacznej różnicy w awansach między wyższem a średniem wykształceniem; urzędnicy, posiadający tylko średnie wykształcenie, będą musieli dla otrzymania awansu mieć za sobą służbę dwa razy dłuższą, niż urzędnicy z wyższem wykształceniem.

— Naukowy komitet górniczy rozesłał inżynierom i zarządom górniczym projekt przepisów o zapobieganiu wypadków w górnictwie.

— Na wielu stacyach kolei południowo zachodnich umieszczono witryny, w których rolnicy okoliczni mogą wystawiać próby swych produktów gospodarskich. W ten sposób każdy interesowany może obznajmić się na stacyi zarówno z próbką produktów i jego ceną, jako też dowiedzieć się, jaka ilość jest na sprzedaż. Zawiadowcy stacyj podjęli się udzielania bliższych informacyj.

Z prasy polskiej.

Słuszne uwagi w sprawie ruchu kolejowego znajdujemy w „Tygodniu“ piotrkowskim:

Od dłuższego już czasu—czytamy—niema pisma, w którem nie znajdowałyby się bądź skargi na drogę warszawsko-wiedeńską, bądź wzmianki o nieszczęśliwych wypadkach na tejże kolei. W każdym tygodniu gdzieś kogoś przejadą, na śmierć roztrącą, a choćby rozbiją kilka wagonów. Jednocześnie podróżni szemrzą na ścisk w wagonach, na trudności przy kupnie biletów, na nieporządki. Ci zaś, których los skazał na załatwianie czynności w towarowych ekspedycyach już nie szemrzą, ale wytaczają procesy, a liczba spraw sądowych przeciw kolei dzienne—setka.

Zdawałoby się zatem, że gorszej już drogi żelaznej być nie może i niema. Tymczasem dość nawet powierzchowne porównanie z którąkolwiek koleją krajową, a nawet wieloma zagranicznemi, przekonywa, że pod względem zarządzeń, wygód, szybkości jazdy, doboru urzędników, droga ta zajmuje bardzo wysokie miejsce w komunikacyjnej hierarchii, u nas zaś jest stanowczo najpierwszą. Idzie za postępem i ciągle wprowadza nowe ulepszenia i wynalazki. W naszych oczach, w ostatnich czasach, zaprowadziła parowe hamulce, parowe ogrzewanie wagonów, gazowe oświetlenie wagonów, blokowy system sygnalizacyi pociągów, telefony między wszystkiemi stacyami; teraz znowu elektrycznością oświetliła Skierniewice i Sosnowiec, urządziła nowe warsztaty pod Pruszkowem i t. d.

Jakaż więc może być przyczyna tej sprzeczności między wymaganiami ogółu, a zabiegliwością dyrekcyi, która ostatecznie robi ciągle coś i posuwa system udoskonaleń naporzód i to udoskonaleń takich, o jakich na innych drogach nie będzie się śniło nikomu jeszcze za lat dwadzieścia?

Jeżeli więc kolej, mimo ciągłych ulepszeń i starań naraża się na ustawiczne procesy i skargi, jeżeli przypuśćmy mimo najlepszych chęci zarządu nie daje tego, czego od niej wymagają, to widocznie nie dlatego, że dać nie może.

A kolej nasza nie może zadosyć uczynić już teraz potrzebom ogółu dla tej prostej przyczyny, że jedna droga, łącząca takie punkty jak Warszawa-Sosnowiec, Łódź, Częstochowa i granice dwóch państw, choćby była administrowana przez geniuszów, przy dzisiejszym ruchu i obrotach handlowych, jest fizycznie niewystarczająca.

Lat temu sześć obsługiwały całą linię tylko trzy pociągi osobowe na dzień i ludziom ciasno nie było; dziś mamy ich siedm, a między Skierniewicami i Warszawą dodatkowych ośm, i zwykle niema miejsca. Towarowych jest także przeszło pięćdziesiąt! Przypuśćmy, że ilość tych pociągów jeszcze powiększoną zostanie, że pomnożywszy ilość blokowych punktów, pociągi będą mogły iść co piętnaście minut. Jest to zdaje się kres.

Poza tem nie wepchnie się ani jednego wagonu, t. j. że po nad pewną ilość, kolej nie będzie wstanie przyjąć jednego puda towaru więcej, jednego po próżnego, tak jak do napełnionego, naczynia nie sposób dolać kilku kropel do rozlania. Zapewne, że od ostatecznych granic pojemności kolej wiedeńska jest jeszcze daleko, i, że niedogodności dzisiejsze są więcej powodowane niedostatecznością urządzeń drugorzędnych: składów, ramp, sal pasażerskich i zamałą liczbą służby; zawsze jednak jest już ona w okresie nachylającym się do tych granic i ole jakiś kataklizm społeczny nie sparaliżuje ruchu przewozowego, może tych granic dosięgnąć w krótkim już czasie. Liczyć zaś na kataklizmy nie sposób. Pewniejszym jest dalszy rozwój naszych okolic i powiększenie ruchu na kolei, który rośnie jak można dziś zauważyć w stosunku geometrycznym i jeżeli jaki kataklizm nadejdzie to właśnie z chwilą, kiedy kolej dosięgnie granic swej możności przewozowej. Nikt nie będzie miał pewności wtedy czy właśnie nie jest tym jedynym podróżnym, którego już kolej zabrać nie jest w stanie.

Jeżeli zatem droga wiedeńska dziś już niewystarczająco spełnia swoje obowiązki wskutek przeciążenia, a w niedalekiej przyszłości okazać się może zupełnie niewystarczającą—to jest to wskazówka, że między Warszawą a zagłębiem dąbrowskiem istnieć powinno jeszcze jedno połączenie.

W naszych stosunkach połączenie dwóch miejscowości parą równoległych dróg żelaznych wygląda trochę dziwnie; jeżeli jednak spojrzemy na mapę choćby Pomorza lub sąsiedniego Szląska, możemy się przekonać, że parzyste koleje między punktami ważniejszemi są oddawna w zastosowaniu.

Z Berlina do Królewca i rosyjskiej granicy można jechać przez Frankfurt Toruń-Ejlau, albo równolegle przez Kistrzyń, Piłę-Tczewo. Z Wrocławia do naszego Sosnowca prowadzą dwie drogi Górno-Szląska i prawego brzegu Odry, tak blisko jedna drugiej, że wiele miejscowości ma po dwie stacye. Z Barlina do granicy francuskiej przez Hannower Dortmund, albo przez Magdeburg-Kraiensen i t. d. Jeżeli zaś spojrzymy na Belgię lub Anglię przekonamy się, że między ważniejszymi punktami istnieją tam po 2 lub 4 drogi. Czy zaś taki Królewiec lub Wrocław może się pod względem handlowego znaczenia równać już dzisiaj z naszą Warszawą lub Łodzią przekonać się można ze statystycznych danych i z tego faktu, że droga wiedeńska mimo taryf o połowę niższych od zagranicznych daje stale dziesięcio procentową dywidendę. Nie trzeba zaś być prorokiem, by przewidzieć, że z ukończeniem kolei syberyjskich ruch handlowy Warszawy znacznie się powiększy.

Czy nowa droga ma iść przez Łódź Piotrków Przedbórz-Dąbrowę, czy też przez Grójec-Rawę-Piotrków-Koniecpol spierać się dzisiaj zawcześnie. Ważnem dla Piotrkowa powinno być to, że zawsze droga ta w przyszłości powinna przejść przez nasze miasto i że przedewszystkiem obsługiwać będzie miejscowości gubernii piotrkowskiej.

Że taka droga prędzej lub później wybudowana zostanie, można dziś już przewidzieć. Życzyćby tylko należało, by stało się to jaknajprędzej i nie przy pomocy zagranicznych kapitalistów, lecz wyłącznie siłami miejscowemi.

Prawda, że gdy chodzi o zebranie znaczniejszego kapitału, u nas trudności bywają ogromne, gdyż wogóle zapasowych pieniędzy jest nie wiele.

W tym jednak razie inicyatywie prywatnej przyjść z pomocą może ta okoliczność, że dzisiaj technika kolejek wązkotorowych posuniętą została bardzo wysoko i że zamiast budować nową linię magistralną rzucić można całą sieć kolejek wycinalnych, niewymagających znowu takich nakładów, by krajowe kieszenie łożyć na, nie nie były w stanie.

Listy warszawskie.

Nieco o adwencie.

Chociaż to adwent niedawno rozpoczął swój śledziowy żywot, zdążyłem już jednak być na kilku rautach i czuję nieustannie wielki ból w w ustach,... od ziewania.

Boże, jakże ci ludzie są nieznośni! Toż to zabójstwo prawdziwe: samemu się nudzić i innych trzymać do czwartej rano po to, by biedne uszy „kochanych gości“ męczyć „koncertowym śpiewem“ panny X. lub „artystyczną deklamacyą“ panny Y.

Ale trudno: Warszawa siedzi pod pantoflem wielkiego pana „konwenansu.“ tak dobrze, jak największy „safandulski“ pod pantofelkiem swej żony.

I żadną miarą wyłamać się z pod pantofla nie można: horrendum, zbrodnia, skandal?!...

Nie — co do mnie powiedziałem już sobie, że więcej na żaden raut nie pójdę — stanowczo dosyć tego!

Sprzykrzyło mi się „flirtować“ z pannami, wolę flirt z bibułą.... i do tego drukowaną.... toć i przyjemność jest większa i zaszczyt nie lada!

Człowiek ma tam w salonie obmawiać „przyjaciół“ albo dla zabawki prząść kądziel plotceczek, to lepiej, że się piórkiem ucieszy, bo na papierze to wszystko i lepiej i dokładniej wylożyć można, niż w tym bezmyślnym salonowym świergocie.

A w Warszawie jest o czem pomówić.... dużo i szeroko!.... niby to wszytko ładnie i szykownie, ale gdy się przyjrzeć z blizka, gdy odchylić nieco zasłonę zewnętrzną i sięgnąć do wnętrza.... brr! brzydko....

Ale... podobno to nieładnie pod cudzym dachem gospodarza obmawiać, więc by nie obrażać możnowładnego p. „konwenansu“.... z poniższą pogadanką „o warszawskim adwencie“ wyniosę się do — was.

Wybaczcie, że was nieco ponudzę.... Zwyczajem adwentowym, uświęconym przez kalendarz i tradycyę, każdą pogadankę zaczynać należy od pogody. Nie odstępuję zatem od towarzyskich przepisów....

Dziwną mamy w tym roku pogodę..., o dziwną! Przyznać trzeba, iż niezwykle oryginalną (obecnie tylko oryginalność popłaca). Co dnia: deszczyk majowy (sic!) w.... zimie!

Curiosum: stara babcia w króciutkiej sukience?!

A ileż to nieszczęść z tego powodu: właściciele ślizgawek i składnicy węgla w rozpaczy! panna Jadzia roni łezki, że się nie może widywać z panem Adamem, pani Alfredowa — jak na złość — sprawiła sobie zimowe okrycie „prosto od Hersego“ i ubrać się w nie nie może!.... Biedne warszawianki!

I tutaj jeszcze ten deszcz figielki im płata. Błoto takie, że przejść nie można. Trzeba unosić do góry sukienkę — a wysoko, bo zamaczać szkoda (teraz ciężkie czasy: byle łaszek drogo kosztuje) — a ci panowie tak niemiłosiernie patrzą.... biedne: tak się muszą rumienić!....

Ale też przyznać trzeba, że nóżki warszawianek, to.... hola: mości pisarzu: do porządku dziennego!

A o czem ja to mówiłem? aha: o zmartwieniu warszawianek. Ależ ja się źle wyraziłem: warszawianki mają nie jedno zmartwienie — cały tuzin, kopę.... może więcej....

Teraz adwent, niezadługo wigilia, święta Bożego Narodzenia — należy pamiętać o biedakach: res sacra miser! „Bazary“, „choinki“, „rabatowe sprzedaże“ to właśnie dla nich, dla tych biedaków urządzają litościwe panie, składając ciężką swą pracę i mężowską kieszeń na ołtarzu miłosierdzia publicznego....

Boże! co się one biedactwa napracują, choćby ....na tej rabatowej sprzedaży. Co to za umęczenie siedzieć przez cały dzień w sklepie, jakby jakie kupcowe, i zachwalać towar. Gdyby nie litość dla nędzy, nigdy by tego nie zrobiły....

Słusznie też gazety zaznaczają, iż pani X. zechciała przyjąć na siebie mozolną pracę przy sprzedazy rabatowej w cukierni A „pani Y. ofiarowała łaskawie swą pomoc przy rozsprzedaży ubranek.“ „pani Z. znowu i t. d....“ — należy tylko zauważyć, iż ze względu na doniosłość poświęcenia i ciężar pracy pań X. Y. i Z. — wzmianki te są zbyt krótkie i małomówiące: o takich czynach należy pisać szerzej i donioślej, dla takich faktów gazety miejsca żałować nie powinny!

Albo i o kupcach?! Nic nie piszą.

Tam i tam będzie sprzedaż. Tylko tyle.

Czy to jednak sprawiedliwie? 10% od dochodu brutto oddaje p. kupiec na biednych, pozbywa się zysku na rzecz nędzy współbraci i otrzymuje za to tak małą nagrodę?

Cóż to: osiemdziesiąt kopiejek wart jest towar, rubelka żąda „dobroczynna kupcowa“ — i oto z jednego rubla część dziesiąta czyli 10 kopiejek idzie dla biednych, drugie 10 kopiejek po nad wartość towaru bierze.... jest! o małom co się nie wygadał..., jeszcze by kto pomyślał, że chcę ludzi obmawiać!

Co mi tam do tego.... ani moja żona, ani babka w sklepie „na gwiazdkę“ nie siedzi — nie potrzebuję chodzić po sklepach i skupować wszelkich towarów „do rzeczy“ i „od rzeczy“....

A są tacy nieboracy!

Przeciętny mężulek; miłosierne mężatki, złoty młodzieniec, pan z pozycyą i cały legion panów mieniem i panów bez „pieniędzy“—snuje się po sklepach, zabierając stosy dywanów, kałamarzy, wstążek, kaloszy i innych delikatesów, a to gwoli temu, że w składzie dywanów siedzi p. X, w pasmanteryi p. B, w kolonialnym p. Z. i t. d. Wszędzie być trzeba, bo się która gotowa obrazić.

Szykuj więc, zacny mężu, kieszeń z monetą i deklaruj ze trzydzieści rubelków, bo to na rzecz biednych, „res sacra miser!

Bo u nas to wszystko robi się dla zasady, dla idei.

Ot, naprzykład: oświata nisko stoi w klasie średniej, mało czytują gazet... trzeba jako złemu zaradzić...

Mając więc na względzie, iż o pieniądz bardzo trudno, daje się ludziom dobrej woli 52 tomy darmo rocznie lub dzieł do wyboru za dziesięć rubli no i.. w dodatku za marne pieniądze gazecinę jaką i—czytaj, narodzie kształć się i buduj!

Jakże się tu nie budować: taniość bezprzykładna! 52 tomy na rok wynoszą dziesięć rubli, gazecina kosztuje dziewięć, prenumerator opłaca gazetę, a książki otrzymuje bezpłatnie, czyli, że tak, jakby rubelka dostawał na gwiazdkę. Niezła kombinacya!

Jabym wszakże proponował jeszcze lepszą: po co tyle kłopotu z temi 52 tomami! Dawać każdemu, kto zechce, gazetę, płacić mu rubla rocznie by zechciał ją odebrać, a żyć jedynie z ogłoszeń. Jak się kupcy dowiedzą, że 800000 ludzi czyta

gazetę, to niewątpliwie tak się sypną „reklamy“ i „nadesłane“, że redakcya na każdym rogu postawi agenta do przyjmowania ogłoszeń, a gazeta wychodzić będzie w ztrojonej—co najmniej—objętości. I policzyć, co stąd korzyści: produkcya papieru i tuszu.., rozwój dziennikarstwa... zamiłowanie do lektury... podniesienie handlu i t. d. i t. d.

Można zrobić bajońskie sumy! Większe w każdym razie, niż na „czwartym stałym teatrze“ w Warszawie.

Kochane miasteczko i zacni jego mieszkańcy! Tyle się nakrzyczeli o potrzebie prywatnego teatru w stolicy, tyle się nagardłowali... niczem roznosiciele „Orannego“ o Dreyfusie... i cóż? Teatr jest a publiczności niema.

Nie wiem, co ci warszawiacy robią wieczorami? W teatrach rządowych też się w kasie nie przelewa... chyba czytują wieczorami bezpłatne dodatki, albo bawią w ziewanie na rautach?...

No, ale kiedym zahaczył o teatry rządowe, muszę coś powiedzieć o naszym mecenasie sztuki polskiej zwanym „Rozmaitości“... W epoce sławnego konkursu „Kuryera Warszawskiego“ wystawiono tam „Skąpca“ Moliera...

Oj skąpo, bo skąpo musi być w tece u pana Rapackiego, kiedy aż ojca Moliera na pomoc wzywa!... A gdzież plony konkursu?.. gdzież owoce z drzewa naszej literatury dramatycznej? czyżby to drzewo już rodzić przestało? Aha... na konkursie imienia Paderewskiego znaleziono podobno piękny, niezwykle smaczny i dojrzały owoc.

Ile to podobno nikt jeszcze nic nie wie, bo konkurs nie rozstrzygnięty—czekajmy cierpliwie. Może to plotka? Już i kopertę ktoś przejrzał... papier taki niedobry, wszystko widać przez niego... eh! to nieprawda — temu wierzyć nie można...

Co tam, zresztą, zaprzątać sobie głowę konkursem! Lepiej oto podumać na temat: „Robinzon i Don-Kiszot“.

Żeby tak jeszcze można było wymyśleć podobnych dwóch bohaterów z jakich starożytnych powieści i kropnąć na ich cześć artykuł, dopiero by się zaroiło w dziennikarskiem mrowisku... można by odrazu wyrobić sobie imię i rozgłos nielada.

Możeby tak Szekspir czy Backon? a nie—to stare, lepiej „Numa Pompiliusz“ czy „Numa i Pompiliusz“?

Trzeba o tem na seryo pomyśleć... teraz święta i będzie czasu dużo... można kropnąć z tysiąc wierszy, czytelnicy będą mieli co jeść przez trzy tygodnie!.. Obecnie bo są nieco przejedzeni... Dreyfusem, nadto przyplątała się im—nie wiedzieć skąd—wcale parlamentarna... obstrukcya.

No, ale zdaje mi się, że dość będzie tych pogadanki, prasa warszawska tyle w ostatnich czasach wylała atramentu na grafomaństwo w naszym kraju, że może się i mnie na tej, „niwie“ jaki „głos“ „prawdy“ dostać... Dziękuje wolę ploteczki...

Śpieszę przeto na raut tam ich królestwo i ziemia rodzinna...

Bolenty.

Ostatnie wiadomości.

Mowa Bülowa.

Sekretarz stanu Bülow, na onegdajszem posiedzeniu parlamentu, udzielił następujących informacyj o polityce zagranicznej. Sprawa wschodnia jest obecnie mniej groźną, niż kiedykolwiek przedtem, chociaż znowu więcej zagmatwaną. O ile umysł ludzki przewidzieć może—mówił Bülow—mniemamy, że w najbliższej przyszłości pokój nie będzie zamącony na wschodzie, a mianowicie dlatego, że Niemcy, jako państwo niezainteresowane, dają rękojmię wyrównania przeciwieństw. Nie stawiamy się przytem wcale o wpływy w Konstantynopolu, pragniemy jedynie nietykalności państwa ottomańskiego i dobrobytu narodu tureckiego. Jesteśmy życzliwymi dla państw bałkańskich, a wobec współzawodnictwa pojedyńczych państw bałkańskich zachowujemy się z rezerwą.

Podróży cesarza na wschód prasa zagraniczna zupełnie niesłusznie podsuwała plany awanturnicze. Nie pragniemy wcale prawa opieki nad obcymi, ale chcemy rozciągać opiekę nad poddanymi niemieckimi.

Sprawa wydalań z Prus winna być roztrząsana przed forum sejmu pruskiego. Na pytanie, czy wydalania nie zamącą naszych stosunków międzynarodowych, mogę dać panom odpowiedź uspokajającą. Co do wypadków pojedyńczych toczą się rokowania pomiędzy nami a Austryą. Trójprzymierze opiera się na równych interesach, a ponieważ dąży ono tylko do utrzymania status quo, przeto wszystkim korzyść przynosi. Nie dobrze jest wdawać się w zbyt szczegółowe rozprawy nad istniejącemi przymierzami.

Gdzie tylko będziemy mogli iść wspólnie z Anglią, bez szkody dla stosunków z innemi mocarstwami, uczynimy to zawsze. W wojnie pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi nie byliśmy wcale zainteresowani. Mamy prawo tuszyć, że nasze poprawne zachowanie się wzmocniło zaufanie do trwałości naszych stosunków. Wymiana myśli w sprawie naszych stosunków handlowych z Ameryką, przerwana z powodu wojny, będzie podjęta ponownie. Tymczasem zapewnić mogę, że z obu stron istnieją jaknajlepsze chęci utrzymania stosunków przyjaznych także i pod względem handlowym.

Wszędzie w Europie, a nawet na całym świecie, istnieje dążenie do utrzymania pokoju, ale sprawa ta nie od nas samych tylko zależy. Mamy nadzieję, że walka o byt nie przybierze rozmiarów nieporozumień, którychby uniknąć nie można. Pokój światowy opiera się na wyrównaniu uprawnionego egoizmu narodowego ze wspólnemi wszystkim zadaniami cywilizacyjnemi.

Przesilenie austro-węgierskie.

Zamknięcie parlamentu węgierskiego położyło koniec obstrukcyi, a oczekiwane lada chwila zamknięcie parlamentu wiedeńskiego przesilenie austro-węgierskie wprowadzi niebawem na inne tory.

Albowiem wedle sensacyjnej wiadomości, dochodzącej z różnych źródeł z Wiednia i Budapesztu cesarz Franciszef Józef miał oświadczyć, że poświęciwszy już raz dla uspokojenia parlamentu i izby hr. Badeniego, niema zamiaru powtórzyć tego samego z hr. Banffym.

Takie ustępstwa dla mniejszości czynione wbrew zasadom konstytucyjnem uzuchwalają tylko anarchię.

Po ustąpieniu hr. Badanego porządek nie został przywrócony i to samo nastąpiłoby po usunięciu bar Bauffy. „Wytrwaj pan tylko na posterunku—miał wyrazić się do Banffego cesarz Franciszek Józef—a i ja wytrwam niezawodnie.“ Rząd nie może uledz teroryzmowi mniejszości parlamentarnej bez ubliżenia zasadniczym podstawom konstytucyi.

To też spodziewanem jest odroczenie wiedeńskiej rady państwa do 14 stycznia r. p. zarówno zaś budżet, jako też i prowizoryum ugodowe wprowadzone być mają na zasadzie paragrafu 14 w Austryi, zaś na Węgrzech na zasadzie projektu Kolomana Tiszy.

W Peszcie powracającego z Wiednia barona Banffy przyjęto wrogą manifestacyą. Powóz ministra obrzucono błotem. Zdaje się, że pomimo zaufania korony stanowisko Banffego mocno jest zachwianem. Jako jego następcę wskazują Szilagy'ego, który cieszy się zaufaniem wszystkich stronnictw. Starania bar. Podmaniczky, przewodniczącego w stronnictwie liberalaem, aby Szilagy pozostał nadal w stronnictwie większości, spełzły na niczem.

Telegramy.

PETERSBURG, 14 grudnia. Najjaśniejszy Pan rozkazał port Cesarza Aleksandra III włączyć tymczasowo do liczby wojennych portów morskich II klasy.

PETERSBURG, 14 grudnia. Dnia 8 b. m. w 129 rocznicę ustanowienia orderu św. Jerzego Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan objawić raczył nowy dowód Swej łaski Monarszej przez nadanie specyalnych przywilejów kawalerom orderu św. Jerzego, zostającym w randze kapitana i podpułkownika, a mianowicie: 1) podpułkowników armii czynnej, o których władza naczelna wyda pochlebne świadectwo, zaszczycić awansem na pułkowników przy własnym oddziale wojska, po zanormą nagród, jeżeli oni w obecnej randze do dnia 8 b. m. wysłużyli już 4 lata i bez zachowania przepisów, dotyczących wieku. 2) Podpułkowników, zajmujących urzędy w administracyi wojskowej zaszczycić awasem na pułkowników na równi z młodszymi kolegami w linii zaszczyconymi orderem św. Jerzego nawet wówczas, gdy klasa piastowanego urzędu nie odpowiada randze pułkownika. 3) Kapitanów liniowych, kawalerów orderu św. Jerzego, awansować na najbliższą rangę podpułkownika na tych podstawach, jakie obowiązują dla kapitanów, którzy ukończyli kursa w Mikołajewskiej akademii generalnego sztabu, t. j. po wysłużeniu w obecnej randze najmniej 3 lat. 4) O takich awansach podpułkowników na pułkowników ogłaszać w Najwyższym rozkazie, dnia 8 grudnia każdego roku, w dniu uroczystości św. Jerzego, o awansach zaś kapitanów na podpułkowników ogłaszać 26 lutego przy ogólnym na rangę tę awansie kapitanów i rotmistrzów.

KONSTANTYNOPOL, 14 grudnia. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj natychmiast po przybyciu na akt poświęcenia cerkwi udał się do Yildizkiosku. Tutejsze dzienniki tureckie witają przyjazd Jego Cesarskiej Wysokości jako dowód przyjaźni Rosyi. Aktu poświęcenia cerkwi dokona egzarcha bułgarski w obecności patryarchy panhelleńskiego.

KRONSZTAD, 14 grudnia. Przy przygotowywaniu nabojów na bateryi Konstanty zdarzył się wybuch. Zabitych jest dziesięciu szeregowców; trzech oficerów rannych, jeden z nich ciężko. Siedmiu szeregowców odniosło ciężkie rany. Przyczyna wybuchu niewiadoma.

PRAGA CZESKA. 14 grudnia. Setki robotników bez zajęcia obsadziło ratusz, grożąc przypuszczeniem szturmu do biura prezydyalnego. Policya przywróciła porządek. Burmistrz Podlipny przyrzekł dostarczyć pracy.

PARYŻ, 14 grudnia. Odbył się pojedynek pomiędzy Gohierem a Derouledem na pistolety. Pojedynek po dwukrotnej wymianie kul został bez rezultatu

BRUKSELLA, 14 grudnia. Król nadwyrężył sobie nogę na polowaniu. Stan pogarsza się.

PARYŻ. 14 grudnia. Krążą tu pogłoski, że Dreyfus do 9 stycznia odpłynie do Europy.

WIEDEŃ, 14 grudnia. Wszystkie sejmy krajowe zwołane będą na dzień 27 grudnia.

PARYŻ, 14 grudnia. Na posiedzeniu izby wystąpił socyalista Paschal Grousset z interpelacyą w sprawie bliskich jakoby stosunków pomiędzy sztabem generalnym a niektóremi dziennikami, odczytał sfałszowany list, odebrany podobno niemieckiemu kuryerowi gabinetowemu i domagał się surowego ukarania fałszerzy, oraz winnych coraz częstszych niedyskrecyj. Gdy mówca zamierzał wymienić nazwiska, przerwali mu prezes gabinetu Dupuy i minister wojny Freycinet, odwołując się do jego poczucia przyzwoitości i taktu. Deroulède i „narodowcy“ rozpoczęli z socyalistami walkę na pięści i zapobiegli wymienieniu nazwisk. Freycinet bronił armii przeciwko napaściom Grousseta. Dupuy oświadczył, że armii nie należy mięszać do rozpraw Izby i domagał się prostego porządku dziennego, który też uchwalono 463 głosami przeciw 78 głosom.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI.						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10.52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10.00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10.37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5 44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Poc.ągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Na dochód Szkoły rzemieślniczej izraelskiej
„Talmud-Tora"
w sobotę dnia 17 b. m.
W SALI KONCERTOWEJ
wielki wokalno-instrumentalny
KONCERT
Bilety są do nabycia u WW. J. Dobranickiego Synowie — Moritza Frenkla — A. Goldfedera i Landau i S-ka.

„TYGODNIK POLSKI"
5 rubli rocznie z przes. pocz. rb. 6.

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

pod kierunkiem

Maryana Gawalewicza.

5 rubli rocznie z przes. pocz. rb. 6.

Każdy numer **„Tygodnika Polskiego"** składać się będzie z trzech arkuszów druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezye, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści stenograficznej, korespondencye z kraju i zagranicy, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcye dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadeszlą przedpłatę wprost do Redakcyi **„Tygodnik Polski"** ofiaruje jako **premium bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza"** w dużym formacie oraz **„Księgę rzeczy polskich"** Zygm. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączyc kop. 60 bez względu na odległość.)

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 k. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 k. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcya „Tygodnika Polskiego" (Marszałkowska 116), księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskego" w Łodzi w księgarni R. Szatkego. 1121

„SŁOWO"
DZIENNIK polityczny, społeczny literacki, ekonomiczny i handlowy
wychodzi codziennie prócz świąt w Warszawie

pod redakcyą

Mścisława Godlewskiego
PRZY UDZIALE PIERWSZORZĘDNYCH PISARZY POLSKICH

„SŁOWO" powiększyło swój format w r. b. o 1/3 dotychczasowej wielkości, bez zmiany warunków prenumeraty.

Oprócz zwykłych rubryk codziennych i artykułów wstępnych oraz korespondencyj z całego świata, „SŁOWO" zamieszcza codziennie **dwa feljetôny**: naukowo-literacki i powieściowy. W 1899 r. w feljetonie powieściowym „SŁOWO" drukować będzie przedewszystkiem dokończenie wielkiej powieści jubileuszowej

Henryka Sienkiewicza
p. t. „KRZYŻACY"

Nowoprzybywający od Nowego Roku prenumeratorowie „SŁOWA" mogą otrzymać początek „KRZYŻAKÓW" (sześć części) za dopłatą **1** rubla.

Następnie w tece feljetonowej „SŁOWA" znajdują się: Elizy Orzeszkowej nowella „PORCELANKA", powieść Wincentego Kosiakiewicza p. t. „HALLALI!", powieść Artura Gruszeckiego p. t. „NAWRÓCONY", powieść Maryana Gawalewicza „KLIN" i inne.

Warunki prenuumeraty na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb.

1442 **Adres redakcyi: Warecka № 15 w Warszawie.**

Skzoła rzemiosł dla kobiet
ZOFII KNOROZOWSKIEJ w Łodzi,

Piotrkowska 69, m. 29.

Udzielają się następujące przedmioty: krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny stroje, hafty białe i kolorowe, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p.

— SZKOŁA WYDAJE DYPLOMY — 56

Cztey Piwnice
są do wynajęcia.

Passaż-Szulca № 4.

Egzystujący od 1830 roku.

Handel Drobiu i Zwierzyny
pod firmą

„JAN CHRUŚCIŃSKI"

ŻELAZNA BRAMA. GOŚCINNY DWÓR 139

oraz

ZAKŁAD TUCZENIA DROBIU

CHŁODNA № 51, w WARSZAWIE

z dniem 1 stycznia 1899 r otwiera **w ŁODZI**

FILIĘ

przy ul. Lutomierskiej

Hella-Targowa „GOŚCINNY DWÓR" 48

Poleca Szanownej Pęblicznośći tuczony drób jako to: polardy, perlice, kaczki, indyki i t. p. oraz zwierzynę: sarny, zające, bażanty, kuropatwy i t. p. 1443

Dentysta
B. BRZOZOWKKI
1270 mieszka przy ulicy

PIOTRKOWSKIEJ № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

LEKCYE TAŃCA
zimowego sezonu rozpoczynam tak zbiorowo jak i w zamówionych kołach z d. 15 t. m. w czwartek w mieszkaniu własnem. Następna lekcya w poniedziałek od g. 8 1/2 wieczorem.

Ul. Zawadzka № 14,

dom Baumgartena I piętro, gdzie też osoby interesowane zgłaszać się raczą.

NAUCZYCIEL GIMNAZYALNY

Jan Jaśniewicz

Dr. med. Goldfarb
Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych.

Ul. ZAWADZKA 18

(Róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł i od 6—8 w. dla pań od 5—6 popołudniu. 1304.

Dla otworzenia

Składu Aptecznego
w ŁODZI

poszukuję **wspólnika** fachowca z małem kapitałem, albo życzyłbym sobie przyjąć udział jako wspólnik w podobnym interesie. Oferty przyjmuje red. „Rozwoju" pod A. Z. 250

KAZIMIERZ
Dr. BRZOZOWSKI
Akuszer — Choroby kobiece

Piotrkowska 9, dom Sachsa.

Dr. J. Rosenblatt
SPECYALISTA CHORÓB **uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy** (jąkanie, bełkotanie)

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 pp.

ZAWADZKA № 4. 1253

Sturm-de-Hirszfeld,
Ad okat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów we wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Ą.) **Sprawy** sądowe przyjmuje; umowy wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat. przysięgł Cegielniana 15.

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana. Pasaż Meyera 6. 518

Bardzo tanio starannie wykonywam wszelkie roboty introligatorskie, Bracia Nowaccy, Łódź, Mikołajewska 91/7 524

Do wynajęcia pokój na I piętrze od frontu z balkonem, Skwerowa 20 wprost ogrodu

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

Młody człowiek, kawaler, znający się na leśnictwie, poszukuje posady od Nowego Roku Wiad, w „Rozwoju" 522

Na gwiazdkę resztki rozmaite, chustki, chusteczki, szale, halki, fartuchy, pończochy tanio sprzedaję. Piotrkowtka 90, lewa oficyna I piętro.

Poszukuję stancyi dla młodego człowieka Oferty składać w redakcyi „Rozwoju" pod lit. W. M. 526

Pokój o dwuch oknach przy ul, Piotrkowskiej w punkcie środkowym miasta jest do wynajęcia Wiadomosć w redakcyi „Rozwoju" 517

Wystawione przezemnie jedynie 2 weksle po rb 175, jako rękojmię do zajmowania nadal mieszkania, w którym z przyczyny wymagań akcyzy nie mogę mieszkać, proszę nie nabywać, bo nie będą płatne. Ludwik Luc. 520

Zaginał kozioł czarny, mający 4 lata. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić do Bronisławy Bujanowicz, ul. Rajtera 16 na Bałutach. 525

Z powodu słabości dó odstąpienia interes korzystny. Wiad. Piotrkowska 122. Kantor służących. 509

Zaginął paszport Józefa Kornowskiego, wydany z gm. Babice. 520

Zaginęła karta pobytu Lucyana Formankiewicza wydana z mag. m. Łodzi 512

Żywoty Świętych. Dziełko, składające z 12 tomików **za rubla**. (Cena pierwotna rb. 3,50) w księgarni R. Schatke'go. Piotrkowska 71. 520

Дозволено цензурою, г. Лодзь 2 Декабря 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki